

Neopogaństwo, rodzimowierstwo i pseudorodzimowierstwo

7 sierpnia 2009

...Czyli o błędnych przekonaniach na temat rodzimowierstwa pochodzących z zewnątrz.

Jako rodzimowierca stosunkowo często spotykam się ze stanowiskiem, wykazującym niezrozumienie podstawowych pojęć związanych z reprezentowanym przeze mnie systemem wyznaniowym.

Potoczne, a przy tym niezbyt precyzyjne określenie „neopogaństwo” myłone jest (lub wręcz błędnie traktowane jako synonim) z „rodzimowierstwem”. To drugie z kolei dość powszechnie, częściej łączone jest z polityką (zazwyczaj z poglądami skrajnie prawicowymi lub wręcz skrajnie nacjonalistycznymi), niż kojarzone z rzeczywistą wiarą...

Czym tak naprawdę jednak jest neopogaństwo, tudzież rodzimowierstwo, a czym nie jest? W czym te dwa pojęcia wykazują podobieństwa, a w czym różnice? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w niniejszym felietonie.

PODSTAWOWE POJĘCIA

Rodzimowierstwo najprościej rzecz ujmując, to system wierzeń etnicznych (zarówno minionych jak i współczesnych, zawsze jednak nawiązujących do konkretnego systemu wierzeń etnicznych – opartych na mitologii i wierzeniach lokalnej społeczności, występujących w obrębie danej grupy kulturowej), odwołujących się zazwyczaj do tradycji przedchrześcijańskich.[1] Samo pojęcie powstało ze złączenia dwóch słów: „wiara” w znaczeniu zespołu zasad, na których opiera się pogląd na świat oraz „rodzima” czyli właściwa danej społeczności, regionowi – pochodząca z danego narodu, plemienia, ojczyzny, macierzy, domu, miejsca, itd.[2] W przypadku rodzimowierstwa słowiańskiego (słowianowierstwa) chodzi tu głównie o odwołanie

się do tradycji wspólnot słowiańskich (czasem jednak z elementami opartymi na rodowodzie celtyckim, germańskim, pruskim – czyli dawnych plemion zamieszkujących obecne tereny Polski, a których kultury – dla których wspólnym mianownikiem była świętość Natury – wzajemnie się przenikały).

Opiera się ono głównie na religii funkcjonującej wśród Słowian przed chrystianizacją (choć pewne odłamy rodzimowierstwa czerpią także inspiracje zarówno z późniejszych elementów wierzeń, trwających w folklorze ludowym w opozycji do chrześcijaństwa), jak również z wcześniejszego dorobku pozostałych, dawnych kultur etnicznych (tworzących korzenie tradycji słowiańskiej na długo przed pojawieniem się chrześcijaństwa).[3]

Neopogaństwo (czasem błędnie neopoganizm) to powszechne, acz niezbyt precyzyjne zbiorowe określenie współczesnych systemów wierzeń, odwołujących się zarówno do etnicznych (zazwyczaj przedchrześcijańskich lub określanych przez chrześcijan jako pogańskie) religii danego regionu lub kraju, jak i powstałe współcześnie, całkowicie od podstaw (nie koniecznie sięgając do żadnego konkretnego systemu wierzeń etnicznych/pierwotnych) lecz wykazujące ogólne cechy pogańskie – np. klasyfikowane są jako politeizm.[4] Jak sama nazwa wskazuje neopogaństwo to swoiste nowe pogaństwo, a więc w przeciwieństwie do rodzimowierstwa nie musi ono np. wykazywać najmniejszej nawet ciągłości historycznej z wierzeniami, do których się odwołuje, jak też w równej mierze czerpać może z kilku różnych systemów wierzeń etnicznych (tudzież nawet z żadnego) tworząc całkiem nowy, odrębny system. W przypadku neopogaństwa wyraźny związek z jedną tylko grupą kulturową, etniczną, nie jest kwestią specjalnie istotną.

Reasumując – choć w pewnych aspektach oba te pojęcia wzajemnie się przenikają, to zarówno neopogaństwo jak i rodzimowierstwo (a tym bardziej rodzimowierstwo słowiańskie), zasadniczo trudno traktować jako tożsame. Co więcej – w ramach każdego z nich, mówić można o bardzo wielu różnych systemach

wyznaniowych, zasadniczo nie będącymi nawet w połowie ruchami tak jednorodnymi – zwartymi ideowo i wyznaniowo – co np. chrześcijaństwo (a przecież nawet ono, pomimo tego nie uniknęło na przestrzeni wieków pewnym rozwarstwieniom, w konsekwencji czego współcześnie wyodrębnić możemy wiele jego odmian, wspólnot czy Kościołów).

Tego rodzaju różnorodność szczególnie wyraźna jest w nie dogmatycznych (lub w znikomym stopniu to wykazujących) systemach rodzimowierczych, nie roszczących sobie prawa do jedynej słusznej wykładni i czy ściśle określonej teologii. Z tego choćby szczególnie względu, formułowanie pewnych ogólnych tez na temat całego neopogaństwa czy rodzimowierstwa, może okazać się nieprawdziwe lub wręcz krzywdzące dla wielu wpisujących się w ten nurt systemów wyznaniowych (analogicznie, całkowicie nietrafione, może okazać się formułowanie opinii o całym ruchu, na podstawie jednego tylko związku, ogólnie wpisującego się w dany nurt – analogicznie zaś nawet w ramach samego chrześcijaństwa spotykać można różne, mniejsze lub większe, bardziej lub mniej radykalne, jego nurty), że o poszczególnych osobach nie wspomnę...

RODZIMOWIERSTWO RZECZYWISTE I PSEUDORODZIMOWIERSTWO

Do kolejnych, dalszych, znacznie gorszych przekłamań, prowadzić mogą jednak jeszcze inne sytuacje (np. polegające na łączeniu danych systemów wyznaniowych z tym, co w rzeczywistości z kwestiami wyznaniowymi związku nie ma). Powszechny całościowy obraz neopogaństwa, a tym bardziej rodzimowierstwa (zwłaszcza słowiańskiego), szczególnie wypacza np. utożsamianie go z satanizmem lub nacjonalizmem. W pierwszym przypadku jest to zazwyczaj wynikiem tzw. młodzieńczego buntu i chęci przeciwstawienia się lub wręcz zanegowania wyniesionego z domu, często narzucanego przez rodziców, dotychczas kultywowanego systemu wyznaniowego. Osoba taka, przechodząc kolejno przez płytko rozumiany satanizm (znacznie częściej ateizm lub agnostycyzm), fascynacje np. muzyką heavy metalową, w swych poszukiwaniach ostatecznie

otrzeć się może o neopogaństwo.

O ile jednak w pewnym wąskim zakresie, pewne jego ruchy mogą nawet odwoływać się w niektórych aspektach do satanizmu, to w żadnym razie nie znajduje on potwierdzenia w rodzimowierstwie. Szczególnie rodzimowierstwo słowiańskie, zasadniczo odrzucające wiarygodność chrześcijaństwa (jako niewłaściwego dla swojej grupy kulturowej), na tej samej zasadzie całkowicie odrzuca negacje jego przekazu w postaci satanizmu (jako część tej samej mitologii). Co więcej, nawiązując do przekazów źródłowych, już Aleksander Brückner – znany polski filolog i slawista, historyk literatury i kultury polskiej, pisał: „Słowianie nic o piekle ani żadnym diable nie wiedzieli, naw ani siedziba welów nie są piekłem ani Weles diabłem – to są nabytki chrześcijańskie”.

Tym samym więc, we własnej opinii, całkowicie odżegnują się oni od wszelkich mitów (i związków z nimi) związanych z szatanem. Co więcej – z innej strony – pewne oficjalne grupy reprezentujące nurt słowiańskiego rodzimowierstwa wychodzą wręcz z wyraźnego założenia, że wszyscy na swój (możliwy, dostępny dla siebie) sposób czczą tego samego Boga Najwyższego, choć sławiąc go pod różnymi imionami.

Całkowicie odrębną kwestię stanowi natomiast wiązanie muzyki heavy metalowej z reprezentowanym systemem wyznaniowym... Trudno bowiem wychodzić z założenia, że czyjeś osobiste preferencje muzyczne, filmowe, kulinarne, seksualne czy polityczne jednoznacznie determinują, w jakiego Boga dana osoba wierzy (tudzież, że stanowią one tym bardziej rzeczywiste źródło wiedzy o sposobie ich czci). Na tej podstawie powinniśmy bowiem np. wnosić, że wśród katolików nie powinni trafiać się np. żadni zwolennicy heavy metalu – a to czysty absurd.

W drugim przypadku, utożsamiającym omawiane systemy ze skrajnym nacjonalizmem, faszyzmem lub wręcz nazizmem, aspekt jest nieco bardziej złożony. Wymienione wyżej postawy społeczno-polityczne dla podbudowania swej ideologii odwołują

się bowiem zazwyczaj do różnych sfer dziedzictwa narodowego – w tym także wyznaniowego. Z tego względu różne grupy, organizacje i stowarzyszenia o tego rodzaju charakterze, dla uwiarygodnienia swej działalności, sięgają zarówno (zależnie od charakteru) do katolickiego jak i pogańskiego, rodzimowierczego dziedzictwa w historii kraju. Przy czym nie stanowi żadnej tajemnicy, że pewne dziwne, ekstremalne, radykalne grupy (m.in. o tego rodzaju poglądach), trafić się mogą wśród najróżniejszych grup społecznych (w tym też wyznaniowych)...

O ile jednak powszechnie nikt raczej nie stara się oceniać całego katolicyzmu przez pryzmat poglądów i działalności tego rodzaju grup jak np. Młodzież Wszechpolska czy Narodowe Odrodzenie Polski, to już w przypadku neopogaństwa czy rodzimowierstwa nikomu analogicznie nie nastrocza to specjalnie większych problemów.

Szczególną winę w kształtowaniu tego rodzaju fałszywego obrazu odgrywają niestety goniące za sensacją (czyt. tym co się akurat najlepiej sprzeda – nie koniecznie zaś zainteresowane przybliżeniem rzeczywistego wizerunku polskiego rodzimowierstwa) media. Nie zawsze natomiast ci co najgłośniej krzyczą, swoimi często skrajnymi poglądami wzbudzają największe kontrowersje, przez to będący szczególnie eksponowani przez owe media – a więc najbardziej widoczni dla opinii społecznej, stanowią rzeczywisty, reprezentacyjny, wiarygodny obraz większości, a co dopiero całości danego ruchu...

Inna sprawa, że informując np. o tego rodzaju grupach, których ideologia w jakimś stopniu bazuje na katolicyzmie, piszą zazwyczaj po prostu o grupach nacjonalistów... Pisząc o analogicznych grupach uwiarygodniających swe sensu stricte polityczne cele odwołaniami np. do rodzimowierstwa, piszą już zazwyczaj o „pogańskich nacjonalistach”, licząc na dodatkowy wymiar sensacji. A przecież polityka i wiara to w gruncie rzeczy dwie różne (choć w pewnych aspektach zapewne mogące

wzajemnie się przenikać) sfery życia społecznego. W tym miejscu należy sobie bowiem jasno zaznaczyć, iż rzeczywiste neopogaństwo, a tym bardziej rodzimowierstwo, to systemy wyznaniowe w zdecydowanej większości skupiające się przede wszystkim na wierze (pomimo tego nawet, że pewne nieoficjalnie, bliżej nieokreślone, grupy – czy nawet poszczególne jednostki – starają się wykorzystywać ją do maskowania swoich rzeczywistych, czysto politycznych, celów). Czym innym są bowiem grupy polityczne i ich cele (dla których np. bogowie to jedynie symbole sił natury, a wierzenia ich słowiańskich przodków to wyłącznie element rodzimej kultury), a czymś zupełnie innym związki wyznaniowe (dla których sfera sacrum ma faktyczny wymiar i znaczenie duchowe) – inne bowiem będą priorytety i założenia związku wyznaniowego, a inne partii czy klubu politycznego...

POZOSTAŁE NIEŚCISŁOŚCI I PRZEKŁAMANIA

Jednym z najcięższych, powtarzających się co jakiś czas zarzutów jest to, jakoby pogaństwo legło u podstaw hitleryzmu. Niewątpliwie Hitler w swej polityce dopuszczał pewne elementy okultyzmu (a zapewne kilka osób z jego najbliższego otoczenia można wręcz uznać za fascynatów tegoż), ale chodziło tu głównie o te jego aspekty (nie koniecznie nawet związane choćby z mitologią nordycką czy nawet pogaństwem jako takim) mające zapewnić mu utrzymanie lub pogłębienie już posiadanej władzy (tudzież w opisany wyżej sposób uwiarygodnić jego polityczne aspiracje). Trudno tu jednak mówić o podstawach...

Hitler dorastał w rodzinie katolickiej. Pomimo wyraźnej postawy antyklerykalnej, z spośród wyznań chrześcijańskich faworyzował protestantyzm (uznając go za najbardziej otwarty na reinterpretację). Co więcej, na potrzeby nazizmu został stworzony wręcz, specjalnie spreparowany system wierzeń oparty na terminologii chrześcijańskiej – tzw. „pozytywne chrześcijaństwo”. [6] Kwestie religijne bowiem (niezależnie od rodzaju) Hitler traktował głównie w sposób instrumentalny, użyteczny dla swej polityki. Rząd III Rzeszy po prostu

zwyczajnie wykorzystywał wszystko to, co we własnym mniemaniu mogło wspomóc ich dążenia do dominacji (jak np. podpisanie konkordatu z Kościołem Katolickim). To co nie przystawało do tych dążeń, lub też wyraźnie mogło im zaszkodzić, było bezwzględnie eliminowane – nie bez powodu w 1937 roku politycy z NSDAP podjęli kampanię przeciw wszystkim tzw. organizacjom okultystycznym, które mogły stać się załączkiem opozycji wobec nazizmu.

Kolejnym, w pewien sposób szczególnym bo sztucznie kształtowanym błędem, jest przedstawianie neopoganizmu jako rodzaj konsumpcjonizmu. Uzasadnieniem ma tu być rzymski hedonizm, który ostatecznie w starożytności doprowadził niby do upadku imperium. Czyż wówczas jednak oficjalnie dominującą religią w Rzymie nie było chrześcijaństwo, a barbarzyńscy najeźdźcy przede wszystkim właśnie poganami? Inna kwestia dotyczy tego, iż filozofia istniała w Rzymie tak długo jak istniało pogaństwo (w późniejszym okresie, aż do XIII wieku, chrześcijanie w tym względzie przerabiali głównie to co powstało wcześniej – przede wszystkim opierając się na pracach Arystotelesa i pomocniczo Platona). Znow też powraca kwestia mylenia pojęć – jeśli bowiem chcemy współcześnie mówić o konsumpcjonizmie – postawie polegającej na nieusprawiedliwionej konsumpcji, tudzież uznawaniu jej za wyznacznik jakości życia – to czemu nie używać określenia konsumpcjonizm tylko innego, związanego z tematyką wyznaniową (zasadniczo traktującego zupełnie o czym innym)? Dla zdeprecjonowania (przez skojarzenia) tegoż drugiego, przez łączenie go z pierwszym?...

Kolejną stosunkowo często spotykaną krytyką pogaństwa są oskarżenia o bałwochwalstwo, w potocznym rozumieniu tego słowa znaczeniu – czyli o oddawanie bezpośredniej czci przedmiotom (posągom, elementom lub zjawiskom sił natury)... W tym jednak znaczeniu – żywcem przeniesionym ze średniowiecznego postrzegania etnicznych wierzeń przez chrześcijaństwo – analogicznie moglibyśmy obecnie paradoksalnie postrzegać też

katolicyzm (z całym tym jego szeregiem świętych figur, obrazów czy magicznych przedmiotów zwanych relikwiami)... A przecież podobnie tak jak w katolicyzmie tak również w rodzimowierstwie czy nawet neopogaństwie nikt tak naprawdę nie uważa, że drewniana figura czy posąg, będące jedynie wyobrażeniem pewnego bytu, są mu rzeczywiście tożsame... Tak bowiem jak nie rozmawiamy z telefonem, a przez telefon, tak nie modlimy się do posągu, lecz do pewnego bytu wyższego (który w sporym uproszczeniu, dany posąg może symbolizować).

Innym, nie do końca prawdziwym zarzutem, z jakim z kolei często spotyka się samo rodzimowierstwo słowiańskie, jest posądzenie go antychrześcijańskość (przy czym nie powinno się tego mylić z antyklerykalizmem, w stosunku co do którego stanowisko większości tzw. innowierców, a zapewne także wielu chrześcijan, jest zapewne dość podobne). O ile jednak rodzimowierstwo jest „antychrześcijańskie”, to zapewne nie bardziej niż większość innych niechrześcijańskich systemów wyznaniowych, ani też nie bardziej niż chrześcijaństwo jest antyrodzimowiercze, czy antyjakiegokolwiekinnewyznaniowo... Zasadnicza różnica polegać może tylko na tym, że historycznie to chrześcijaństwo (szczególnie na tych ziemiach) przybyło z zewnątrz zwalczać pogaństwo, a nie na odwrót... Dodatkowo to monoteizm zasadniczo wyklucza możliwość wiary w innych Bogów (czy nawet różne postrzeganie Boga Najwyższego, będąc często systemem wyznaniowym dogmatycznie przekonany o swym potencjalnym posiadaniu monopolu na tzw. prawdę objawioną – co z kolei szczególnie sprzyja szerzeniu wszelkiego rodzaju nietolerancji) a nie politeizm (do którego najczęściej – czasem z wyraźnymi elementami panteizmu – zalicza się również rodzimowierstwo). To natomiast, że rodzimowiercy starają się zachować pamięć dawnych wydarzeń, z którymi nierozzerwalnie związana jest rodzima kultura i religia, nie czyni z nich jeszcze w jakiś szczególny sposób antychrześcijańskimi...

Podobnie (głównie właśnie przez swą wyraźną etniczność), to nie rodzimowierstwo słowiańskie ma globalnie ekspansywny

charakter. To nie rodzimowierstwo słowiańskie wychodzi z założenia o konieczności przekonania wszystkich do swoich racji. Wręcz przeciwnie – w rodzimowierstwie słowiańskim, które raczej trudno zaliczyć do systemów dogmatycznych, dość powszechny jest pogląd, że tak jak ludzie są różni (choćby przez uwarunkowania społeczno-kulturowe) tak dany, możliwy dostępny dla każdej z tych osób, sposób zbliżenia się do Boga Najwyższego może być różny. Co więcej – rodzimowierstwo słowiańskie zasadniczo nie wykazuje jakiegóż specjalnej potrzeby „nawracania” czy werbowania nowych członków (a w konsekwencji nie podejmuje też żadnych specjalnych działań w tym kierunku). Generalnie wychodzi bowiem z założenia, że jeżeli ktoś odczuwa dostatecznie silny związek z pogańskim dziedzictwem swoich przodków, to prędzej czy później na to rodzimowierstwo i tak sam trafi... że rodzimowiercą się albo jest albo nie (bo rodzimowierstwo słowiańskie to nie tylko system wyznaniowy, ale również swego rodzaju filozofia życiowa) i kwestią pozostaje jedynie, kiedy dana osoba ostatecznie ten fakt (bycia lub nie rodzimowiercą) sobie uświadomi. Zresztą nawet prokatolickie organizacje, próbujące opisywać wszelkie (zarówno chrześcijańskie jak i niechrześcijańskie) mniejszościowe związki i grupy wyznaniowe (a więc szczególnie wyczułone na związane z tym wszelkiego rodzaju patologie), relacje z otoczeniem jednego z głównych formalnie zarejestrowanych związków rodzimowierczych określają jako „poprawne”, wykazujące „brak izolacji, agresji”, a także stwierdzają „brak danych na temat zagrożeń ruchu dla psychiki [jego] wyznawców”. [7]

Częściowo zbieżne zagadnienia wynikać mogą z dość umownego (pozostającej w opozycji do siebie) podziału na tzw. religie objawione i naturalne – a konkretnie z prób dowiedzenia wyższości jednego systemu wyznaniowego nad innymi, w ramach przedstawionej wyżej klasyfikacji. Przedstawiciele tych pierwszych wychodzą z założenia, że to istoty boskie, niemal bezpośrednio, przekazują prorokom prawdy o świecie i bogach, które to prawdy zostają następnie spisane w świętych

księgach.[8] Z kolei wyznawcy religii naturalnych (czyli istniejących niejako od zawsze, a dokładniej od początku historii danej grupy etnicznej czy narodu, opierające się na zmysłowej i pozazmysłowej obserwacji otaczającego nas świata – choć także w ich ramach spotyka się bezpośrednie relacje z istotami wyższymi – do których m.in. zalicza się rodzimowierstwo słowiańskie[9]) kontrargumentują, iż Natura (gdzie szereg Bóstw stanowi poszczególne aspekty natury lub poprzez te aspekty natury przejawia swe istnienie) nie potrzebuje żadnych domniemanych świętych ksiąg (co m.in. także nie sprzyja dogmatyzmowi), by jej prawa były respektowane.

Dodatkowo w religiach naturalnych nie występuje uniwersalizm – tym samym zasadniczo brak jest wspominanej już tendencji do nawracania osób spoza danej grupy. Religie naturalne oparte są na tradycji, przekazywanej w ciągu pokoleń. Święte księgi nawet jeśli istnieją, są jedynie zapisem owej tradycji (nie uważa się ich za objawione czy też podyktowane przez istoty wyższe, jak ma to miejsce np. w przypadku monoteizmów pochodzenia semickiego, np. judaizmu, chrześcijaństwa czy islamu).[10] Z kolei samo pojęcie religii objawionych – jako sposób klasyfikacji w głównej mierze oparty na subiektywnym założeniu wyznaniowym w ramach danej religii – jest coraz częściej krytykowane i zastępowane bardziej trafnym terminem religii założonych (czyli takich, których początki związane są z działalnością założyciela czy proroka – okres tej działalności uznawany jest za początek historii danej religii).

Rodzimowierstwu słowiańskiemu, z braku jego niedostatecznej znajomości, równie często zarzuca się prymitywizm. Wystarczy jednak zapoznać się choćby z zawartymi w nim koncepcjami zaświatów czy duszy by przekonać się, że jest zgoła inaczej. Koncepcje te swobodnie równać się mogą lub wręcz przewyższają analogiczne, spotykane obecnie w wielu innych, powszechnie znanych, globalnych systemach wyznaniowych. Niektórzy próbują natomiast dodatkowo umniejszyć znaczenie lub wręcz wartość

rodzimiowierstwa słowiańskiego, opierając się na założeniu wyparcia jednego systemu wyznaniowego (względem posiadanej liczby wyznawców) przez inny, obecnie dominujący. Nie biorą oni jednak wówczas zupełnie pod uwagę, iż powszechność danego czynnika (czego odbicie znaleźć można choćby w prawie Kopernika-Greshama) wcale bynajmniej nie musi świadczyć o jego wyższości czy nawet przewadze, przedkładać się na jego rzeczywistą wartość...

Z drugiej strony w pewnych kręgach cały czas powszechnie pokutuje obraz polskiego rodzimowiercy, jako tego poganina biegającego po lesie w łapciach z łyka, w prosto skrojonej, ręcznie szytej, lnianej koszulinie (pomimo, że rodzimowiercą równie dobrze może być przysłowiowy sąsiad z za ściany, którego codziennie idącego do pracy mijamy w windzie). Wynika to najczęściej z kolejnego braku rozróżnienia pewnych zasadniczo dwóch różnych środowisk – tym razem wyznaniowego i grup odtwórstwa historycznego (zwanym potocznie bractwami rycerskimi). O ile i tym razem w pewnym zakresie członkowie jednego ze środowiska przenikać się mogą z drugim, to same środowiska raczej trudno uznać za tożsame (nawet pomimo tego, że o ile każdy rodzimowierca może być członkiem jakiegoś bractwa – i vice versa – o tyle wcale nie musi). W tym świetle całkowicie fałszywe byłoby więc stwierdzenie, że każdy odtwórca jest poganinem, a każdy poganin odtwórcą (choćby dla tego, że nawet radykalni katolicy bywają członkami bractw). Podobnie rzecz ma się odnośnie tzw. strojów historycznych. O ile osoby w takowych widuje się przy okazji różnego rodzaju obrzędów rodzimowierczych (co często ułatwia np. zbudowanie pewnego swoistego klimatu), to zasadniczo nigdy nie jest to wymogiem. Z drugiej strony o ile samo odtwórstwo traktować można jako rodzaj zabawy, hobby (formę pokazu przy okazji różnego rodzaju festynach), o tyle kwestia wiary (przynależności do systemu wyznaniowego) – powiedzmy sobie jasno i wyraźnie – zasadniczo już tym nie jest.

Kolejnym częstym zarzutem jest brak źródeł, choć zapewne nie

brak przedmiotu badań... O ile bowiem od czasów A. Brücknera nie przybyło specjalnie tekstów źródłowych, to jednak zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch dekad odnotowano znaczny postęp wiedzy o Słowianach, wiążący się z przyrostem ilości źródeł archeologicznych, postępem metodologicznym, a także nową interpretacją źródeł pisanych, stanowiących wciąż główne oparcie w badaniu dziejów Słowian (w tym na płaszczyźnie religijnej).[11] Powszechnie też przyjęło się sądzić, że niewiele pozostało z dawnych wierzeń prasłowian... I rzeczywiście może się tak wydawać, biorąc pod uwagę bogactwo kulturowe naszych przodków, którego to znaczna część na przestrzeni wieków uległa zatraceniu. Z samych wierzeń zachowało się jednak wystarczająco wiele, by nadal pozostały one żywe (czego współcześni rodzimowiercy są najlepszym dowodem). Przyczyniają się do tego nie tylko zapiski ówczesnych kronikarzy czy pozostałości dawnych przekazów i tradycji, znajdujące swe odbicie choćby w folklorze całej (a nie tylko z terenów obecnej Polski) słowiańszczyzny, ale także przychodzące im w sukurs liczne dziedziny naukowe, takie jak np. archeologia czy językoznawstwo. Inna sprawa, że rodzimowierstwo to nie wyłącznie sucha mitologia... Żywa wiara to coś więcej niż tylko metodologiczne, naukowe badania nad nią. Żywa wiara rozwija się, ewoluuje pozwalając co raz lepiej zbliżyć się do Boga Najwyższego... A będąc etniczną swe źródło jak i ciągłą Jego obecność posiada w terenach, na których się wykształciła, w ziemi i ludziach ją zamieszkujących, w ich kulturze...

W tym miejscu warto zaznaczyć, że rodzime wierzenia nie przestały istnieć 1000 lat temu, wraz z tzw. „Chrztem Polski”, raptem jakby ktoś światło zgasił. Tzw. chrystianizacja przebiegała bowiem (a wręcz powiedzieć można, że cały czas nadal przebiega) stopniowo i to bynajmniej wcale nie gładko i bez oporów (czego najlepszym dowodem jest choćby mająca miejsce na tych terenach w XI w. „Reakcja Pogańska”)... Jeszcze w XVII wieku Kościół Katolicki na swych kazaniach potępiał pogańskie zwyczaje przy czym rodzimowierstwo – mniej lub

bardziej jawnie – cały czas funkcjonowało także w późniejszych wiekach, aż do dnia dzisiejszego. Warto przy tym również wspomnieć, że rodzimowierstwo słowiańskie to nie tylko tzw. 'pogaństwo polskie', lecz także dziedzictwo naszych słowiańskich (lub innych – pod tym względem bliskich nam kulturowo, których ludność wzajemnie się przenikała) sąsiadów, u których tego rodzaju świadectwa zachowały się znacznie dłużej, a często także w większej ilości (np. Litwa). Całkowitym przejawem ignorancji byłoby natomiast sądzić, że nasi słowiańscy przodkowie, przed tzw. przysłowiovym „Chrztem Polski” w 966 r., nie reprezentowali sobą żadnej spuścizny społecznej, czy żadnej wyższej kultury (niemal tak jakby co dopiero z drzew zeszedli). A przecież gdyby tak było w rzeczywistości, nie stanowiliby choćby dość atrakcyjnego obszaru nie tylko dla wspomnianej wyżej, zapoczątkowanej chrześcijańskiej ekspansji religijnej, ale również jako cel wielokrotnie podejmowanych prób militarnego podbicia (z których jednak – jak relacjonuje choćby kronikarz Gał Anonim we wstępie do swojej kroniki – kraj ten [...] choć otoczony przez tyle [...] ludów chrześcijańskich i pogańskich i wielokrotnie napadany przez wszystkie na raz i każdy z osobna, nigdy przecież nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności[12] – taka potęga nie bierze się raptem z nikąd). Podobnie co do znacznej majątności pierwszych Piastów (dodatkowo poświadczonej choćby przez zachowane, niestety stosunkowo nieliczne, źródła materialne) kronikarze są raczej zgodni. Wspomniany już Gał opisując bogactwo za czasów Bolesława Chrobrego wspomina: nie tylko komesowie, lecz nawet ogół rycerstwa nosił łańcuchy złote niezmiernej wagi, taki wszyscy mieli nadmiar pieniędzy. Damy zaś dworskie tak chodziły obciążone koronami złotymi, naszyjnikami, łańcuchami złotymi, naramiennikami, złotogłowiami i klejnotami, że gdyby ich drudzy nie podtrzymywali, nie mogłyby udźwignąć tego ciężaru[13] – uznając nawet, że autor przesadził, to ilość kosztowności musiała być znaczna i raczej nie zgromadzona z dnia na dzień.

Mimo to nadal nie brakuje zarzutów – czy może raczej swego rodzaju praktyk stosowanych przez oponentów rodzimowierstwa – usilnie próbujących dowieść (pomijając m.in. choćby różnice w przedstawionych wyżej definicjach neopogaństwa i rodzimowierstwa) brak ciągłości między współczesnym a średniowiecznym systemem wierzeń słowiańskich. Przypuszczalnie zachowania takie są mniej lub bardziej świadomą kontynuacją starań mających miejsce w poprzednich epokach, a zmierzających do całkowitego wymazania tychże wierzeń. Innymi słowy – współcześnie próbuje się nam wmawiać to, do czego usilnie (choć ostatecznie bez większego powodzenia) starano się doprowadzić w minionych wiekach – odcięcia społeczeństwa od etnicznej wiary, a tym samym od podstaw rodzimej kultury.

Dodatkowo zastanawiający jest tu natomiast pewien swoisty brak konsekwencji takich twierdzeń szczególnie, że wysuwają je najczęściej przedstawiciele monoteistycznego systemu wyznaniowego (obecnie dominującego na terenie RP), który sam onegdaj (dla uwiarygodnienia swej ekspansji) wiele z tych tzw. pogańskich tradycji zaadaptował (wcześniej sam często piętnując je z ambon podczas kazań w kolejnych wiekach), a z czego większość z powodzeniem kultywowana jest po dziś dzień (np. „wielkanocne” pisanki). W rzeczywistości bowiem pogaństwo cały czas zaznaczało swą obecność. Jak już wspomniałem, jeszcze w XVII wieku Kościół Katolicki na swych kazaniach otwarcie potępiał pogańskie zwyczaje[14], zaś szczególny nawrót do rodzimej kultury zaobserwować można w dobie romantyzmu polskiego. Z kolei w okresie międzywojennym powstały i działały już takie organizacje o charakterze rodzimowierczym jak Lechickie Koło Czcicieli Światowida, Zadruga, czy środowisko skupione wokół pisma Demiurg. Po zapoczątkowanej pod koniec lat 80 zmianie ustroju, w kraju powstało natomiast szereg nowych organizacji, stowarzyszeń i grup wyznaniowych tego rodzaju, jak np. Rodzimy Kościół Polski, Polski Kościół Słowiański, Rodzima Wiara (wówczas zarejestrowane jako Zrzeszenie Rodzimej Wiary) czy Stowarzyszenie na rzecz Tradycji i Kultury „Niklot” i.in. [15]

Kolejne nieporozumienia wynikać może z innego podejścia do kwestii grzechu, który w rodzimowierstwie słowiańskim nie istnieje (szczególnie dziedziczony po kimś) w powszechnie przyjętym (zdefiniowanym przez chrześcijaństwo), potocznym tego słowa znaczeniu (a co za tym idzie – w tym sensie – jego potencjalne odpuszczenie nie jest możliwe, ani też nawet do czegokolwiek koniecznie potrzebne), a co najwyżej jako czyn moralnie naganny, szkodzący innym (przy czym podstawowa zasada rodzimowierstwa słowiańskiego „czyń co chcesz, bylebyś przy tym nie krzywdził innych” całkowicie wyklucza grzech jako możliwość szkodenia samemu sobie). [16] Z tego m.in. względu w rodzimowierstwie szczególnie istotny jest stosunek czynów prawych do niegodnych, co z kolei ma wpływ na dalsze nasze losy.

Nie oznacza to więc, że rodzimowiercy – nawet jeśli niejako pozbawieni bezpośrednio wiszącego nad sobą swego rodzaju bata – równocześnie pozbawieni są wszelkich podstaw zasad współżycia społecznego. Wręcz przeciwnie... Przez to, że każdy czyn niegodny zasadniczo nie może zostać odpuszczony (całkowicie wymazany, a jedynie zniwelowany), tym większego znaczenie nabiera jego zrównoważenie lub przeważenie czynem prawym. Tym samym najczęściej uznają oni uniwersalny system wartości moralnych, wspólny dla wielu kultur i systemów wyznaniowych, zasadniczo znajdujący swe odbicie również w drugiej połowie przykazań wchodzących w skład dekalogu (takich jak: nie zabijaj, nie kradnij, nie kłam, szanuj przodków...). Inna sprawa, że analogicznie błędem byłoby też sądzić, że każdy ateista czy agnostyk (czy nawet zdecydowana ich większość) pozbawiony jest wszelkich zasad moralnych (podobnie jak błędem zapewne byłoby sądzić, że wśród np. chrześcijan spotykać można wyłącznie osoby kierujące się szczególnie wysokimi standardami etycznymi). Żaden bowiem domniemany, gotowy przepis na godne życie (szczególnie przy założeniu, że dobro i zło jest relatywne), nie zastąpi nam empatii i zdolności samodzielnego myślenia – ile bowiem bez tego, warta byłaby ta cała nasza ludzkość?...

Jak już wspomniałem wyżej, niezbyt właściwe (także z metodologicznego punktu widzenia) jest też ocenianie całego ruchu rodzimowierczego na podstawie osobistych, często będących wynikiem młodzieńczego buntu (i związanej z tym huśtawką nastrojów), kontaktów z różnego rodzaju dziwnymi, zazwyczaj nieformalnymi twórcami, samookreślającymi się (niestety często niezgodnie z rzeczywistością) jako organizacje rodzimowiercze. Błędem jest też ocenianie całego środowiska rodzimowierczego, na podstawie jakichś marginalnych, mniejszościowych, często ekstremalnych jego przedstawicieli, przy jednoczesnym całkowitym pominięciu większościowych, formalnie zarejestrowanych i działających zgodnie z prawem, organizacji tego typu (których priorytetem jest rzeczywiście wiara, a nie np. polityka). Analogicznie niezbyt właściwe jest też ocenianie całego ruchu, na podstawie anonimowych kontaktów nawiązanych np. za pośrednictwem internetu (gdzie każdy może podszyć się niemal pod każdego, a podając się za przedstawiciela tej czy innej formalnie istniejącej grupy, wypaczać jej rzeczywisty wizerunek – np. „powołując” wręcz osoby niepełnoletnie do funkcji kapłańskich).

Przy minimum wysiłku można natomiast bez większego problemu – nawet w sieci internet – natrafić na witryny rzeczywiście działających, formalnie zarejestrowanych w MSWiA związków, których powszechny jawny charakter (objawiający się np. w oficjalnie, publicznie zapowiadanych otwartych spotkaniach i świętach, na których obecność nie jest związana nawet z koniecznością przynależności do któregoś z nich), pozwala uzyskać wgląd w rzeczywisty obraz tematu (pomimo nawet znacznego rozproszenia samych rodzimowierców w polskim społeczeństwie). Większość fałszywych stereotypów obalić też można wyszukując (choćby na jednej z popularniejszych internatowych platform wymiany plików wideo) relacje filmowe z rzeczywistych świąt rodzimowierczych takich jak np. Noc Kupały organizowana przez wspomniane wyżej jawnie działające związki. Przekonać się można, że nikt tam nie pali Biblii, nie

bezcześci krzyży czy pozostałych symboli innych wyznań, nie składa kotów czy innych zwierząt w ofierze, nie wznosi faszystowskich gestów ni haseł... [17] a komu takiej relacji filmowej mało, może się o tym przekonać osobiście jako, że tego rodzaju obchody są jawne i publiczne, i stosunkowo wcześniej zapowiadane na łamach stron tychże związków (a uczestnictwo w nich – poza sporą dozą poszanowania dla rodzimej, etnicznej kultury – wymaga od zainteresowanego jedynie minimum dobrej woli).

WIELOPŁASZCZYNOWE POSTRZEGANIE W RODZIMOWIERSTWIE SŁOWIAŃSKIM

Nie podlega natomiast zasadniczo dyskusji fakt, że rodzimowierstwo (a nawet zdecydowana większość neopogaństwa) odwołuje się do kultu Natury. Bynajmniej nie znaczy to jednak, że postrzeganie rodzimych bogów ogranicza się (jak zdają się sądzić niektórzy) wyłącznie do jej symboliki... Na przykładzie rodzimowierstwa słowiańskiego w grę wchodzi bowiem może swego rodzaju wielopłaszczyznowe postrzeganie danego aspektu. W przypadku utożsamiającym Naturę – cały otaczający nas świat – z Bogiem Najwyższym, będącym absolutem jest on zazwyczaj Bogiem bezosobowym lub nie podlegającym w pełni ludzkiemu poznaniu (trudno bowiem by dla opisanie tego rodzaju bytu najwyższego – wiecznego, nieskończonego i nieograniczonego – adekwatne były skończone i ograniczone, ludzkie kryteria)... Jest On z kolei reprezentowany przez szereg bóstw stanowiących poszczególne aspekty natury lub poprzez te aspekty natury przejawiający swe istnienie (np.: Swaróg – bóstwo ognia, słońca, Perun – bóstwo burzy, wojny, Rod – bóstwo losu, Weles – bóstwo magii, a także zaświatów, Mokosz – bóstwo wilgotnej ziemi, płodności i urodzaju itd.)... [18] Jedno bowiem wcale nie musi wykluczać drugiego.

Czasem ludzie postrzegać bowiem mogą niektóre rzeczy w spłyconej, jednowarstwowej, ograniczonej formie (niektórym w zupełności wystarcza to nawet przez większą część ich życia), dostrzegając przy tym jedynie pewne drobne, pozornie ze sobą nie powiązane fragmenty większej całości. Tym samym często

borykają się z dylematami z rodzaju „co wybrać – rybki czy akwarium”... W rzeczywistości tego rodzaju wybory wcale jednak nie muszą być konieczne – to co pozornie wydawać się może dwoma różnymi wzajemnie się wykluczającymi koncepcjami, w rzeczywistości stanowić może obraz pewnej większej spójnej całości. Tak też jest np. w przypadku zaprezentowanej przeze mnie wyżej koncepcji. Jeśli bowiem rozpatrujemy istnienie Boga Najwyższego (niech to będzie Świętowi), który jako byt najwyższy (jako, że w sobie zawiera wszystko pozostałe) zajmuje najwyższą z możliwych istniejących płaszczyzn (tudzież jest nimi wszystkimi), to jego poszczególne aspekty będące pozostałymi bogami przejawiają się na niższych płaszczyznach (z których kolejne zajmują demony, duchy przodków, ludzie, itd, itp – przy czym każda płaszczyzna, w pewnych aspektach oraz w różnym stopniu i zakresie (w zależności od stopnia ich zbliżenia) przenika się z pozostałymi). W sporym uproszczeniu wyobraźmy je sobie jako koła (lub raczej owale), z których każdemu przypisać można inną dziedzinę. Każde z tych kół (owali) posiadając wspólną oś, ma jednocześnie względem niej różny kąt nachylenia, w wyniku czego dana płaszczyzna przecina się z innymi (czyli miejsca, w których wzajemnie – w różnym stopniu i w różnych aspektach – owe płaszczyzny się przenikają)... A wszystkie one zawierają się w płaszczyźnie najwyższej, będącej absolutem, metawszechświatem...

PODSUMOWANIE

W niniejszym felietonie starałem się możliwie obszernie i kompleksowo opisać różnego rodzaju kontrowersje mogące pojawiać się przy okazji omawiania tematów związanych z pogaństwem, neopogaństwem i rodzimowierstwem. Zapewne nie udało mi się wyszczególnić wszystkich związanych z tym aspektów, ale mam szczerą nadzieję, że opisałem przynajmniej większość z tego, czym neopogaństwo (a tym bardziej rodzimowierstwo) na pewno nie jest... Ktoś mógłby spytać – Ale po co? Czemu nie ograniczyć się wyłącznie do tego czym w istocie jest?... Otóż na pytanie, czym neopogaństwo lub

rodzimowierstwo w skrócie jest, odpowiedź każdy rzeczywiście zainteresowany zagadnieniem bez większego problemu znaleźć może sam. Mimo to, co jakiś czas, wciąż natrafić jednak można na liczne przykłady powielanych na ten temat fałszywych poglądów i stereotypów...

Przygotowując niniejszy materiał nie miałem złudzeń i nie liczyłem na to, że za jego pomocą wyeliminuję je wszystkie... Zakładam jednak, że przynajmniej częściowo zminimalizuję skutki części z nich. Ostatecznie pamiętajmy bowiem, że każdemu z nas gwarantowana jest wolność wyznania... a nawet gdyby nie była – w najlepszym razie tylko my sami i bogowie wiedzą, co naprawdę drzemie w naszej duszy i sercu.

Opracowanie pierwotnie przygotowane specjalnie do publikacji na portalu pro katolickim – zaadresowane do odbiorcy dotąd nie mającego zasadniczo większej styczności z rodzimowierstwem i związanych z nim zagadnieniami. Rozbieżności występujące wewnątrz – w ramach poszczególnych środowisk rodzimowierczych – omówione zostały w odrębnym artykule skierowanym do osób mającym pewną orientację w temacie (planowana publikacja w najbliższym numerze pisma „Gnizado – rodzima wiara i kultura” 2(7)/2009).

Autor: Ratomir Wilkowski

Źródło: [iThink](#)

PRZYPISY

1. Rodzimowierczy portal informacyjno-kulturalny
<http://www.Rodzimowierca.prv.pl>
2. Wikipedia <http://pl.wikipedia.org/wiki/Rodzimowierstwo>
3. Rodzimowierczy portal informacyjno-kulturalny
<http://www.Rodzimowierca.prv.pl>
4. Wikipedia <http://pl.wikipedia.org/wiki/Neopogaństwo>
5. Schemat prezentujący omawianą terminologię, w zależności od

- zachowanej ciągłości wierzeń
<http://img187.imageshack.us/img187/4176/religie.gif>
6. Wikipedia http://pl.wikipedia.org/wiki/Adolf_Hitler za „Mein Kampf”, 278
7. Centrum Przeciwdziałania Psychomanipulacji
<http://www.psychomanipulacja.pl/kontakt/>
8. Wikipedia http://pl.wikipedia.org/wiki/Religia_objawiona
9. Wikipedia http://pl.wikipedia.org/wiki/Religia_naturalna
10. Ibidem
11. Kosmologia dawnych Słowian – Artur Kowalik
12. Kronika Polska – Gał Anonim
13. Historia sztuki polskiej, t.I: Sztuka średniowieczna, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1965, s. 150
14. Dotyczyło to m.in. świątecznych elementów agrarnych, związanych z nadzieją na dobry urodzaj, jak ustawianie podczas Wigilii snopka niemłóconego zboża w kącie izby oraz rozścielenie słomy lub siana na podłodze lub stole pod obrusem. Dopiero pod koniec XVII wieku upowszechniło się przekonanie, że czyniono to na pamiątkę żłóbka, w którym narodził się Chrystus.
15. Wikipedia
http://pl.wikipedia.org/wiki/Rodzimowierstwo_s%C5%82owia%C5%84skie
16. Rodzimy Kościół Polski <http://www.r-k-p.prv.pl>
17. Filmowy Kanał Rodzimowierczy
<http://www.youtube.com/user/regulyYT>
18. Rodzimy Kościół Polski <http://www.r-k-p.prv.pl>